

Stefan Kieniewicz, *Pamiętniki*, do druku przygotował Jan Kieniewicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021, ss. 748, ISBN 978-83-240-4430-6.

Profesor Stefan Kieniewicz wielokrotnie (m.in. we wstępach do wydawnictw źródłowych czy w refleksjach badawczych) wspominał o kwestiach związanych ze swoją działalnością naukową. Sporo napisano także o jego biografii i zasługach jako badacza. Nikt raczej nie wątpi w to, że zwłaszcza w badaniach nad polskim wiekiem XIX odegrał ogromną rolę. Natomiast wiele spraw związanych z osobistymi przeżyciami S. Kieniewicza, zarówno w dobie Drugiej Rzeczypospolitej, jak i we wczesnych latach PRL, nie było dotąd szerzej ukazanych ani przez samego zainteresowanego, ani przez innych autorów.

Opublikowane pamiętniki Profesora powstawały latami, ale obejmują tylko okres od dzieciństwa po rok 1961. Istnieje wiele modeli pamiętnikarskich konstrukcji: inaczej, siłą rzeczy, swoje wspomnienia opisują politycy, działacze z czasów wojen, konspiracji czy więźniowie obozów, inaczej wyglądają pamiętniki ludzi kultury, muzyków czy aktorów. Zazwyczaj pamiętniki ukazują zwłaszcza rolę publiczną czy społeczną ich autora, mniej nawiązują do spraw ściśle intymnych, rodzinnych, prywatnych. Należy więc na wstępie tych uwag zauważyć, że pamiętniki S. Kieniewicza odróżniają się od pozostałych, mają charakter bardziej osobisty: ich autor pisał w zasadzie tylko o sprawach z nim bezpośrednio związanych, mniej bądź wcale nie wypowiadając się o ogólnych aspektach życia w danej epoce. Stąd pierwsza uwaga ogólna: recenzowane tu pamiętniki stanowią niezwykle wartościowy, bardzo szczery (niekiedy wręcz, można powiedzieć, znając dokonania autora, nazbyt samokrytyczny) opis życia, spraw domowych, szeroko omawianych spraw rodzinnych, uwag o sobie samym. Dla ewentualnego biografisty stanowią materiał niezwykle cenny, obok – co oczywiste – fragmentów o dużym znaczeniu dla dziejów historiografii polskiej w XX w. Czasami można żałować, że badacz takiej miary jak S. Kieniewicz poświęcił mniej uwagi niektórym kwestiom ogólniejszym, zwłaszcza mechanizmom epoki PRL, jeśli czytelnik bezpośrednio się z nimi bliżej nie zetknął.

Jeżeli pominiemy indeksy osobowe (szkoda, że w publikacji zabrakło indeksu miejscowości, co zwłaszcza dla opisu młodości S. Kieniewicza w Drugiej Rzeczypospolitej byłoby interesujące), zbiór ciekawych fotografii, tablicę genealogiczną rodziny, to obszerna, licząca aż 714 stron druku, książka została podzielona na sześć części. Pierwsze trzy, moim zdaniem bardzo istotne nie tylko dla biografii autora, dotyczą jego rodzinnych wspomnień sprzed pierwszej wojny światowej, jego życia i studiów oraz pierwszych prac naukowych, aż po wybuch wojny w 1939 r. Zastosowano tu podział na trzy rozdziały: *Pamiętnik opóźnionego dojrzewania*, *Pamiętnik z lat późnego dojrzewania*, *Ciąg dalszy pamiętnika z lat późnego dojrzewania*. Zajmują one strony od 17 do 298. Epoce lat 1939–1945 autor poświęcił rozdział czwarty pt. *Pamiętnik z lat 1939–1945* (s. 299–457), dzieląc go na kilka podrozdziałów. Ostatnie dwa rozdziały zostały zatytułowane: *Pamiętnik z lat 1945–1955. Kraków–Milanówek* (s. 457–633)

oraz *Brakujące ogniwo 1955–1961* (s. 633–718). Całość pamiętnika przygotował do druku syn autora, profesor Jan Kieniewicz, który jest także autorem wprowadzenia do tekstu pamiętnika i przypisów. Stefan Kieniewicz, posługując się zróżnicowanymi zapiskami czy dokumentami z różnych lat, pisał pamiętniki od 1978 r. niemal do końca swego życia. Warto podkreślić, że zgodnie z poglądem samego autora i wydawcy Profesor pisał swoje pamiętniki przede wszystkim z myślą o rodzinie. Nie ulega wątpliwości, do tej kwestii trzeba będzie wrócić, że S. Kieniewicz, a także jego szerokie, nade wszystko kresowe, grono „famiłantów” sprawy rodziny, opieki nad nią, kontaktów z nią (nade wszystko z własną matką) traktowali dawniej, ale i w dobie PRL, jako kwestie niezwykle ważne. Co do sposobu pisania, to wytrawny badacz i autor wielu narracyjnych dzieł, ograniczając zakres swoich wspomnień, czynił to w sposób selekcyjny i kontrolowany. Jan Kieniewicz we wstępie pisał o tym tak: „Do własnego życia podchodził jak historyk, także starając się panować nad emocjami” (s. 7)<sup>1</sup>. Co należy podkreślić dla pierwszej epoki po rok 1939 to to, że sam autor i jego rodzina w szerokim kręgu należeli do środowiska wyraziście katolickiego, choć zdarzały się wyjątki. Stefan Kieniewicz nie ukrywał, wręcz z naciskiem ukazywał, znaczenie przeżycia religijnego w jego życiu i wśród *gros* członków bliskiej mu rodziny. Ta postawa, wiążąca się momentami z kręgami katolicyzmu otwartego (wpływy francuskie, rola katolickiego „Odrodzenia”), była trwałym elementem nie tylko młodości, lecz także życia w dobie wojny i w PRL. Warto zaznaczyć, że jeżeli historyk i profesor Stefan Kieniewicz nie szukał ani w latach pięćdziesiątych, ani później laurów opozycyjnych, głośnych wystąpień w związku ze sprawami dotyczącymi relacji między reżimem a Kościołem katolickim, to nigdy nie rezygnował ze swej świadomej i okazywanej jednoznacznie postawy człowieka wierzącego, dalekiego od wszelkich tez tak zwanego „materializmu historycznego” czy marksizmu w wersji sowieckiej.

Równocześnie, dla czasów Drugiej Rzeczypospolitej, Kieniewicz stworzył niezwykle ciekawy w szczegółach obraz środowiska inteligencji o proveniencji szlachecko-magnackiej. Przed wojną Kieniewiczowie byli bogatą rodziną ziemiańską żyjącą na Białorusi, mającą szerokie parantele czy związki towarzyskie, które po pierwszej wojnie światowej przetrwały. Wspomnę tu tylko tytułem przykładu, że w książce przewijają się w różnych konfiguracjach, niekiedy interesujących także socjologa, nazwiska Puttkamerów, Żółtowskich, Popielów, Horwattów, Sobańskich i Reytanów, a w indeksie osobowym można studiować nazwiska Chłapowskich, Czartoryskich, Lubomirskich, Łubieńskich, Meysztowiczów, Wańkowiczów, jak również Potockich, Radziwiłłów czy Sapiehów. I nie jest to żaden wykaz wzmianek pióra snoba, lecz opisywany nieraz z dużym dystansem obraz własnego środowiska<sup>2</sup>. Świat młodego gimnazjalisty, potem studenta w Poznaniu i wreszcie początkującego *Privatgelehrte* (ucznia naprzód konserwa-

<sup>1</sup> Tak też czynił w swej książce, poświęconej głównie dziejom rodziny, zob. Stefan KIENIEWICZ, *Dereszewicze 1863*, Wrocław 1986.

<sup>2</sup> Dalekie od środowiska rodzinnego autora, tak silne u Stefana Kieniewicza zainteresowania historią społeczną, sprawami ludzi nisko mieszczących się w drabinie społecznej danej epoki, które rozwinął już przed 1939 r., ułatwiało podejmowanie w epoce PRL tematów zazwyczaj w zasadzie dobrze widzianych: kwestii działań demokratyczno-lewicowych, rewolucyjno-niepodległościowych, a nawet radykalnych wystąpień ludowych (sprawa Jakuba Szeli).

tysty, ale i znawcy źródeł Adama Skałkowskiego, a potem – w Warszawie – Marcelego Handelsmana, którego można określić jako wybitnego lewicującego historyka) na co dzień wydawał się mniej ważny niż życie w środowisku. Na co dzień bowiem późniejszy wielki uczony, zwłaszcza w czasie takich czy innych wakacji, był związany z życiem elit epoki, nadal głównie utrzymujących tradycje ziemiaństwa. Elegancki, wytwornej sylwetki, znakomity tancerz – co niezwykle ceniono – był S. Kieniewicz ogólnie człowiekiem lubianym w życiu towarzyskim, człowiekiem *comme il faut*. Bez pieniędzy czy z pieniędzmi (to ciągle różnie bywało), wszędzie był mile widziany: w Nowogrodzkiem i w Wilnie, na Wołyniu, Mazowszu, w Wielkopolsce. Wszędzie tam byli jego krewni bądź powinowaci, przyjaciele domu czy osoby zaprzyjaźnione z autorem pamiętników. Obraz Drugiej Rzeczypospolitej jest w pewnej mierze ograniczony, ale równocześnie, po długiej epoce PRL, ta jednostronność wnosi wiele nowego. Kieniewicz swoją młodość przeżywał także bardzo po katolicku, skromnie, a nawet nieraz wręcz nieśmiało, jakby ciągle nie wierzył w swe walory intelektualne, chociażby znakomity talent lingwistyczny. Siebie nieraz krytykuje, nawet swoje kompetencje lingwistyczne (od dziecka znał francuski, rosyjski, niemiecki poznał nieco później, potem także angielski i w miarę potrzeb naukowych lat późniejszych wiele innych języków, przynajmniej w zakresie potrzeb naukowych) jakby lekcewał, pisząc: „Nie ma co się chwalić poliglotyzmem, gdyż była to łatwość wrodzona a nie zaplanowany wysiłek” (s. 50).

Na kartach wspomnień wędrujemy po dworach i pałacach Drugiej Rzeczypospolitej, nieraz siedzibach dawno już nieistniejących: od Bolcienik Puttkamerów, przez Czacz Żółtowskich, Topolę w miechowskim (Rzewuskich), Gorzeczek Edwarda Horwatta w Wielkopolsce czy Wakę Tyszkiewiczów pod Wilnem. Pracując już naukowo nad dziejami lat 1846–1848 w Poznańskim, S. Kieniewicz znów odwiedzał liczne dwory i pałace, szukając dokumentów czy relacji: Niegolewo Niegolewskich, Wierzenica kiedyś filozofa Cieszkowskiego czy Lewków Lipskich. Z kolei gdy autor, ciągle w latach trzydziestych, choć już doktor nauk historycznych, to młody człowiek bez żadnego etatu, podjął się wobec możnych Sapiehów napisania biografii zwanego „czerwonym księciem” Adama Sapiehy, polityka i działacza gospodarczego drugiej połowy XIX w., to przez lat kilka odwiedzał nie tylko Siedliska Sapiehów czy krakowskiego metropolitę Adama S. Sapiechę, lecz także pałac w Krasieczynie. Z tych podróży archiwalnych na szeroką skalę powstała monografia-biografia „czerwonego księcia” na tle epoki, która publikowana na krótko przed wojną mogła stać się podstawą habilitacji przeprowadzonej – warto zaznaczyć – na Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>3</sup>. Tym samym wychowanek Poznania i Warszawy uwieczniał pierwsze lata swej działalności badawczej w Krakowie.

Pewna próba stabilizacji w Warszawie przed samą wojną i ślub z Zofią Sobańską, niezwykle ważną osobą w biografii Stefana Kieniewicza, zamykają, niemal ledwo na chwilę przed 1 września 1939 r., okres jego działalności w Drugiej Rzeczypospolitej. Warto w tym miejscu zaakcentować kilka cech osobowości Kieniewicza i jego zdolności. Cechował się fenomenalną umiejętnością koncentracji nad pracą naukową, nie uchylając się od wielu innych absorbujących czynności. Jego pracowitość, widoczna

<sup>3</sup> Stefan KIENIEWICZ, *Adam Sapieha 1828–1903*, Lwów 1939.

zwłaszcza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, była wręcz zaskakująca<sup>4</sup>. Miał także szczególną umiejętność fotograficznej pamięci topograficznej. Nie tylko jego opisy kolejnych mieszkań rodziny, wystrojów różnych wnętrz czy szczegółów komunikacyjno-topograficznych zasługują na podkreślenie, lecz także umiejętność przedstawienia spraw życia codziennego, z kosztami tego życia włącznie. W tym miejscu warto zaznaczyć, że w okresie powojennym jego liczna rodzina (zależnie od okresu licząca od czterech do sześciu–siedmiu osób) przeżywała – co uwiecznił swoimi opisaniami – wiele sytuacji dziś jakby mniej dostrzegalnych, zapominanych: tak jak liczni kresowi wygnańcy w nowych granicach odrodzonej Polski musieli w latach dwudziestych borykać się z trudnościami mieszkaniowymi (do których notabene nie byli przyzwyczajeni), tak w okresie PRL, w dobie gospodarki nakazowej, sprawy uzyskania mieszkania należały do najtrudniejszych. Sam jeszcze należę do pokolenia, które te spory czy tragedie „przydziałowe” wielokrotnie przeżywało. Profesor Kieniewicz związał się po powrocie z niemieckiego obozu po powstaniu warszawskim ze swoją główną działalnością aż po emeryturę na Uniwersytecie Warszawskim. Warszawa w ruinach była miastem siłą rzeczy najtrudniejszym do życia, stąd długie lata Kieniewicz spędził w Milanówku, a potem w skromnym metrażowo mieszkaniu w stolicy. Wybitny uczyony, bezpartyjny i katolik, nie mógł liczyć na szczególne względy. Warto te szczegółowe opisy Profesora pamiętać, widzieć jego kolejne skromne mieszkania w kontekście roli naukowej, i to w skali międzynarodowej. Autor swej pracy pamiętnikarskiej wręcz nie preczenia, pisząc w przedmowie *Przesłanie* w ten sposób: „Nie dla późniejszego historyka też piszę, lecz dla siebie. Ostatnia to chwila w życiu, aby obejrzeć się wstecz jeszcze przytomnym okiem i zastanowić się: co jestem wart i co umiałem zdziałać. Ta właśnie potrzeba wewnętrznego obrachunku skłoniła mnie do niniejszych rozważań na temat: skąd się wziąłem, czemu poszedłem tą, a nie inną drogą? Oraz czy właściwie wykorzystałem dane mi możliwości?” (s. 13).


Nie ulega wątpliwości, że dla dziejów nauki polskiej najważniejsze są wspomnienia Profesora z lat 1945–1961. Okres wojny był jednak niezwykle ciężki dla rodziny Kieniewiczów po zniszczeniach Warszawy w ostatnich miesiącach 1939 r. Stefan Kieniewicz zachował, na szczęście, swoje skromne stanowisko uzyskane przed wojną w Archiwum Skarbowym, które pod władzą niemiecką dawało legalne i w miarę bezpieczne zatrudnienie. Opisy życia z lat 1939–1941 w Warszawie swoją detalicznością niejedną szczegół ratują ku pamięci, ale to dopiero z inicjatywy Ludwika Widerszala Kieniewicz podjął działalność konspiracyjną w Biurze Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej ZWZ-AK. Był to styczeń 1941 r., a w BIP KG AK zgromadziło się, głównie z inicjatywy Tadeusza Manteuffla i Marcelego Handelsmana, grono wybitnych historyków. W czasie powstania warszawskiego S. Kieniewicz, który nigdy w wojsku nie służył, w walkach udziału nie brał, został ranny i następnie ewakuowany z ludnością cywilną przez Niemców. Trafił, jak wielu cywilnych mieszkańców Warszawy, do niemieckich obozów koncentracyjnych, które szczegółowo opisał.

<sup>4</sup> Umiejętność organizacji własnego czasu stanowi ważny element pracy naukowej. Przez wiele lat studentom pierwszego roku prawa dowodziłem, że „jedynie człowiek prawdziwie zajęty ma czas na wszystko”.

Wracając do kraju, wszedł w Warszawie w okres szczególnej swojej aktywności naukowej, która spowodowała także, że nie kontynuował w pamiętnikach po roku 1961 dalszych zapisek lat swego życia w PRL. Ta działalność naukowa jest powszechnie znana<sup>5</sup>. Autor w swych opisach lat 1945–1961 nie rezygnował z postawy życzliwej ludziom, stosunkowo rzadko określał swe zdecydowanie krytyczne stanowisko wobec nich. W tym aspekcie można wspomnieć Żannę Kormanową, a także niezbyt udaną nestorkę historiografii marksistowskiej – Natalię Gąsiorowską. W sprawach trudnych Stefan Kieniewicz nie rezygnował z dyplomatycznych metod, jak np. w kwestii koniecznej współpracy historyków sowieckich w wydawaniu źródeł do dziejów powstania styczniowego. Po roku 1956 wiele działał, by uzyskać poparcie Ilii Millera i innych historyków w Moskwie. Kto wie, jak trudne były (i są) kontakty z historykami rosyjskimi, winien doceniać sukcesy S. Kieniewicza na tym polu. Dzięki niemu i Franciszce Ramotowskiej sprawa dziejów „państwa podziemnego” powstania styczniowego ożyła, co w swoim czasie sam wykorzystałem w celu poruszenia publicznie sprawy Polskiego Państwa Podziemnego lat 1939–1945<sup>6</sup>.

Nie jest możliwe w krótkiej recenzji poruszyć wiele wątków z bogatej treści wspomnień, także z powojennych kontaktów polskiej historiografii z zagranicą, w których Stefan Kieniewicz mimo różnych trudności, nieraz będących rezultatem zmiennych tendencji polityki reżimu wobec zagranicy, odegrał ważną rolę, przykrywał swoimi zdolnościami lingwistycznymi zgrzebność, niekiedy żenującą, oficjalnych elit tzw. marksistowskiej historiografii. Pozycja dorobku naukowego Stefana Kieniewicza z dzisiejszej perspektywy jest od dawna ugruntowana w naszej historiografii. Dzięki jego wspomnieniom otrzymaliśmy także wizerunek osobowości autora, opis wielu spraw z życia elit Drugiej Rzeczypospolitej, jak i obraz – miejscami może za łagodny – dziejów życia i działania fachowca historyka w dobie PRL, człowieka nieskazitelnego, dalekiego od formalnych koncepcji reżimowych, ale umiającego swego rodzaju twardą pracą organiczną pozostawić po sobie trwałe dorobek naukowy.

Stanisław Salmonowicz\*

 <https://orcid.org/0000-0001-8874-7042>

<sup>5</sup> Pewna sprzeczność w poglądach S. Kieniewicza między rolą pracy organicznej w XIX w. a działaniami konspiracyjno-powstańczymi wynikała z ostrej oceny kół konserwatywno-ziemiańskich w XIX w. Chciałbym jednak podkreślić, że wiele ważnych postaci konspiracji z lat 1846–1848 oraz 1863–1864, nie tylko z grona konserwatystów, lecz także pozytywistów, przechodziło od działań powstańczych do polityki pracy organicznej, zarówno w Wielkopolsce, jak i w Warszawie czy w Galicji, zob. Stanisław SALMONOWICZ, *Polski wiek XIX, Czasy Nowożytny*, t. 5: 1998, s. 15–28. Można zresztą zauważyć, że właśnie działacze Państwa Podziemnego, nie tylko osoby związane z tematyką niemiecką, z organizacją „Ojczyzna” czy z pewnym odłamem endecji, lecz także działacze BIP KG AK oraz Administracji Zmilitaryzowanej KG AK szli do pracy pod rządami komunistów dla dobra polskiej kultury czy gospodarki. O tym warto pamiętać, przywołując powojenną działalność Tadeusza Manteuffla, Stanisława Herbsta, Aleksandra Gieysztorę i właśnie Stefana Kieniewicza.

<sup>6</sup> Zob. Stanisław SALMONOWICZ, *List do Redakcji (w sprawie badań nad tak zwanym państwem podziemnym)*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 35: 1983, nr 1, s. 368–369.

\* Em., Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## BIBLIOGRAFIA

- Kieniewicz, Stefan. *Adam Sapieha 1828–1903*. Lwów: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1939.
- Kieniewicz, Stefan. *Dereszewicze 1863*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1986.
- Kieniewicz, Stefan. *Pamiętniki*. Edited by Jan Kieniewicz. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2021.
- Salmonowicz, Stanisław. “List do Redakcji (w sprawie badań nad tak zwanym państwem podziemnym).” *Czasopismo Prawno-Historyczne* 35/1 (1983): 368–369.
- Salmonowicz, Stanisław. “Polski wiek XIX.” *Czasy Nowożytne* 5 (1998): 15–28.

